

---

Państwo i Społeczeństwo

---

2016 (XVI) nr 1

ISSN 1643-8299

e-ISSN 2451-0858

Anna Czerniak

## O PIĘTNUJĄCYCH I PIĘTNOWANYCH - PSYCHOLOGICZNE ASPEKTY RELACJI PIĘTNOWANIA

### **The Stigmatized and the Stigmatizing – The Psychological Aspects of the Phenomenon of Stigmatizing**

This paper is divided into three separate parts: introduction into the phenomenon of a stigma, and two other parts showing the perspective of the stigmatized and the stigmatizing. It focuses on the psychological explanations why people stigmatize others and how you can live with a stigma. It is mainly based on the research done in social psychology and it starts with a relational definition of a stigma, taking into consideration the social context of the above mentioned phenomenon.

**Key words:** social stigma, stigmatisation

### **Wprowadzenie**

Piętno – choć może dotyczyć i być związane z naszą fizycznością – jest zjawiskiem na wskroś społecznym. Garbaty, chromy, trędowaty, ale też rudy, gruby czy skośnooki może być człowiekiem napiętnowanym w środowisku, które te cechy uzna za odstręczające. Piętno może też dotyczyć charakterystyk niedostrzegalnych na pierwszy rzut oka, jak narodowość, religia czy orientacja seksualna, które można jednak odgadnąć po pewnych wskaźnikach. Dwa etapy: dostrzeżenie odmienności, opartej na charakterystycznym znaku oraz wynikająca

stąd dewaluacja osoby noszącej ten szczególny znak – stanowią definicję procesualnego ujęcia zjawiska piętnowania. Co ważne, dana cecha może być piętnująca w danym okresie historycznym lub w danym społeczeństwie, a w innych czasach i miejscach już nie. To właśnie kontekst społeczny stanowi podstawową determinantę psychologicznych konsekwencji piętnowania. Dovidio, Major i Crocker pisząc, że „zgodnie z aktualnym ujęciem piętna (zarówno z perspektywy osoby piętnującej, jak i piętnowanej) procesy piętnowania są w znacznym stopniu zdeterminowane sytuacyjnie, mają dynamiczny, złożony charakter i nie powinny być rozpatrywane w kategoriach patologii”<sup>1</sup>, nie próbują bynajmniej zaprzeczać ani negatywnym konsekwencjom bycia piętnowanym, ani również egoistycznym motywom piętnowania. Tłumaczą natomiast (jak i pozostali autorzy często przywoływanej w tym tekście monografii *Spoleczna psychologia piętna*) piętnowanie przez pryzmat psychospołecznych mechanizmów, procesów, jakie zachodzą w określonej relacji między piętnującymi a piętnowanymi, unikając o ile to możliwe patologizującego (i *nomen omen* piętnującego) przypisywania określonych dyspozycji uczestnikom tej relacji. Ten sposób myślenia, charakterystyczny dla psychologii społecznej, w obrazowy sposób ilustruje znana metafora Philipa Zimbardo, który w nawiązaniu do swego słynnego stanfordzkiego eksperymentu więziennego, zwraca uwagę, że wyjaśnień dla obserwowanego zła upatrywać możemy albo w „zgniłych jabłkach”, czyli w osobach, albo w „zapleśniałej skrzynce”, czyli w sytuacji. On sam skłania się ku temu drugiemu<sup>2</sup>. Na wstępie warto jeszcze zaznaczyć, że nie należy mylić wyjaśniania zjawisk z ich usprawiedliwianiem. Jak pisze Wojciszke:

wyjaśnić, to tyle co zrozumieć powody jakiegoś zjawiska, podczas gdy usprawiedliwianie oznacza ponadto akceptację i jego samego i owych przyczyn. Usprawiedliwianie wykracza więc poza naukę<sup>3</sup>.

## Rodzaje piętna, wymiary klasyfikacyjne, pojęcia pokrewne

Wszelkie publikacje dotyczące piętna powołują się na klasyczną pracę Goffmana z 1963 roku: *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*<sup>4</sup>, która nawiązuje do praktykowanego od starożytności procesu fizycznego piętnowania (poprzez wycinanie czy wypalanie znaków na ciele) osób, które stawały się przez to naznaczone, jako np. niewolnicy, przestępcy, osoby nieczyste, a więc takie, od których należy stronić, a równocześnie można traktować w sposób dyskryminujący. Goffman kategorię napiętnowanych kontrastuje z „normalsami” i kategoryzacja

<sup>1</sup> J.F. Dovidio, B. Major, J. Crocker, *Piętno: wprowadzenie i zarys ogólny*, [w:] *Spoleczna psychologia piętna*, red. T.F. Heatherton, R.E. Kleck, M.R. Hebl, J.G. Hull, Warszawa 2008, s. 24.

<sup>2</sup> Por. P. Zimbardo. *Efekt Lucyfera*, Warszawa 2012.

<sup>3</sup> B. Wojciszke, *Psychologia społeczna*, Warszawa 2011, s. 25.

<sup>4</sup> Ta pozycja cytowana za wydaniem polskim: E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Warszawa 2007.

ta nie jest neutralna. Napiętnowani nie są normalni, są gorsi, jakoś upośledzeni, okaleczeni w swym człowieczeństwie, a więc traktowani jako istoty nie w pełni ludzkie (do tego ostatniego określenia powrócę, przywołując dalej pojęcia dehumanizacji i infrahumanizacji). Goffman wyróżnia trzy rodzaje piętna<sup>5</sup>: 1) „brzydotę cielesną” (a więc różnego rodzaju fizyczne deformacje, nie uwzględniając w tej podstawowej klasyfikacji jeszcze ich przyczyn, więc mogą tu trafić osoby niepełnosprawne i oszpecone w wyniku wrodzonej lub nabytej choroby, wypadku lub działań intencjonalnych własnych lub cudzych), 2) „wady charakteru” (przypisywane słabej woli, nienaturalnym i/lub nieujarzmionym skłonnościom, niebezpiecznym przekonaniom oraz nieuczciwości – w tej kategorii Goffman umieszcza chorych psychicznie, alkoholików, homoseksualistów, ale także osoby, u których o wadach charakteru wnioskuje się na podstawie pobytu w więzieniu, podejmowania prób samobójczych, czy statusu bezrobotnego), 3) „piętno grupowe” (rasa, płeć, wyznanie czy narodowość). W nowszych ujęciach badacze nie tyle starają się modyfikować czy uzupełniać tę listę, tworząc określone jakościowo podkategorie piętnowanych, co raczej poszukują pewnych formalnych wymiarów klasyfikacyjnych. Jones i współpracownicy wyróżnili ich sześć: 1) „widoczność” piętna (np. oszpecenie vs homoseksualizm), 2) „zmiany atrybutu w czasie” – piętna stałe lub postępujące, 3) „destrukcyjność” – odnosząca się do tego, jak bardzo piętno zaburza relacje interpersonalne, 4) „estetyka”, 5) „pochodzenie” piętna, jako cechy wrodzonej, przygodnej, zawinionej oraz 6) „niebezpieczeństwo” – zagrożenie, jakie w opinii innych może stwarzać dany atrybut (np. AIDS vs otyłość)<sup>6</sup>. W dalszych rozważaniach powrócę do wymiarów widoczności, kontrolowalności (w sensie pochodzenia) oraz niebezpieczeństwa, bowiem mają one szczególne znaczenie dla reakcji osób piętnujących, jak również dla tożsamości piętnowanych.

Terminy bliskoznaczne dla piętna i piętnowania to stygmat społeczny (stygmatyzowanie), uprzedzenia, stereotypizacja, dyskryminacja. Elżbieta Czywkin, pisząc o stygmatyzacji, usiłuje odróżnić ją od piętnowania twierdząc, że piętnowanie ma charakter intencjonalny (a stygmatyzacja nieintencjonalny), oznacza ono jednorazowy akt napiętnowania (a pomija interakcyjny i procesualny charakter, jaki ma stygmatyzacja) i nie nasuwa skojarzeń ze stereotypem, który stanowi centralną kategorię ujęcia stygmatyzującego<sup>7</sup>. Osobiście mnie takie rozróżnienie nie przekonuje, tym bardziej, że ma się opierać na goffmanowskim rozumieniu stygmatu, a w pracy Czywkin nie znajdujemy innego źródła definiowania piętna. W przekładzie polskim goffmanowskie *stigma* to właśnie piętno; także w polskim wydaniu *Psychologii społecznej Encyklopedii Blackwella* znajdujemy wspólne hasło „piętno/stygmat”<sup>8</sup>. Jeśli już rozróżniać te pojęcia, to jest też dru-

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>6</sup> Cyt. za J.F. Dovidio, B. Major, J. Crocker, *op. cit.*, s. 27.

<sup>7</sup> E. Czywkin, *Stygmat społeczny*, Warszawa 2008, s. 21.

<sup>8</sup> Przywołane za *ibidem*.

gie – wąskie, teologiczne, chrześcijańskie znaczenie stygmatu – jako szczególne naznaczenie, mające jednak pozytywny, uświęcający wydźwięk, a oznaczające rany na podobieństwo ran Chrystusa.

Warto natomiast rozróżniać między piętnem a stereotypem (piętnowaniem a stereotypizacją). To drugie pojęcie, choć w potocznym rozumieniu często nacechowane negatywnie, ma w naukowym języku charakter neutralny. Stereotyp jest poznawczą reprezentacją (a zatem schematem poznawczym) grupy osób, wyróżnionych ze względu na jakąś, łatwo zauważalną, cechę, określającą ich społeczną tożsamość<sup>9</sup>, nie musi to być jednak cecha wartościowana negatywnie, jak w przypadku piętna – istnieją grupy o stereotypie pozytywnym. Zatem nie wszystkie grupy stereotypizowane są napiętnowane. Stereotypizacja jest jednym z najbardziej podstawowych procesów poznawczych człowieka i tym samym, w odniesieniu do poznania społecznego, co kategoryzacja w odniesieniu do poznania w ogóle. Pozwala opisywać, tłumaczyć i przewidywać charakterystyki i zachowania ludzi na podstawie ich przynależności grupowej, uporządkować świat społeczny, zapewniając nad nim swoistą kontrolę – nawet jeśli nie kontrolę w sensie wpływu na postępowanie innych, to przynajmniej kontrolę w sensie poznawczym: *Wiem, czego się po nich spodziewać*. Stereotypy są w złą sławę w potocznym rozumieniu (i przez to zbliżenie do rozumienia piętnowania) zawdzięczają temu, że jak najbardziej mogą być one niesprawiedliwe i nieuzasadnione, są wyrazem „nadmiernej generalizacji, rozmijania się z rzeczywistością, przesadnej sztywności i niewłaściwych atrybucji, albo racjonalizacji uprzedzeń i dyskryminującego zachowania”<sup>10</sup>. Biernat i Dovidio zauważają, że powszechnie podzielane stereotypy, jako podstawa piętnowania, są obecne w dwóch gofmanowskich rodzajach piętna – przede wszystkim w odniesieniu do piętna grupowego, słabiej przy piętnach typu: wady charakteru, zaś przypadki brzydoty cielesnej – być może dlatego, że są bardziej specyficzne – są w mniejszym stopniu kojarzone ze spójnym zbiorem rzekomych cech<sup>11</sup>. Piętnowanie może się zatem pojawić pod nieobecność powszechnie podzielanych stereotypów danej grupy. Jeśli stereotypy rozumiemy przede wszystkim jako kategorię poznawczą, to używając pojęć uprzedzenie i dyskryminacja odnosimy się głównie do reakcji afektywnych i behawioralnych (analogicznie do klasycznego trójskładnikowego: poznawczo-afektywno-behawioralnego rozumienia postaw<sup>12</sup>). Pojęcia te bardzo dobrze opisują reakcje wobec osób napiętnowanych. Typowe emocje to lęk, wstręt, gniew, pogarda, ale zdarza się, że emocjonalny stosunek do grup napiętnowanych jest ambiwalentny i zawiera elementy np. litości i współczucia czy zakłopotania. Emocje te mogą pojawiać się automatycznie w reakcji na kontakt z piętnem zanim jeszcze (stąd uprzedzający charakter) mamy okazję bliżej

<sup>9</sup> Np. B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 475.

<sup>10</sup> M. Biernat, J. Dovidio, *Piętno i stereotypy*, [w:] *Spoleczna psychologia piętna...*, *op. cit.*, s. 95.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 96, 97.

<sup>12</sup> Patrz np. B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 200, 201.

poznać daną osobę noszącą piętno. Typowe zachowania to natomiast unikanie, odrzucenie, izolacja, agresja, odmawianie przywilejów czy nawet podstawowych praw przynależnych „normalsom”, a więc zachowania dyskryminacyjne. Piętnowanie odzwierciedla całą mieszanekę stereotypów, uprzedzeń i dyskryminacji, przy czym, jak trafnie zauważają Dovidio, Major i Crocker, reakcje poznawcze, afektywne i behawioralne

mogą pojawiać się w różnej kolejności, a ich skutki nie muszą być od siebie niezależne [...] to który typ reakcji jest pierwszy lub najważniejszy, uzależnione jest od typu piętna, kontekstu, w jakim dochodzi do napiętnowania, różnic indywidualnych w sferze przekonań, wartości, celów i ról<sup>13</sup>.

### **Piętnujący: Dlaczego to czynią? – czyli psychologiczne funkcje piętnowania**

Skoro definicyjnie pierwszym etapem piętnowania jest spostrzeżenie odmienności trzeba zauważyć, że na tym etapie nie dzieje się nic nadzwyczajnego, a tym bardziej godnego potępienia. Na relacjach podobieństwa i odmienności opiera się podstawowy proces poznawczy, jakim jest kategoryzacja. W świecie społecznym pierwsza kategoryzacja ma charakter podziału na my i oni. Dokonywana jest bardzo łatwo i nawet w oparciu o trywialne kryterium, gdy grupy tworzone są *ad hoc*, np. na potrzeby eksperymentów psychologicznych z przypadkowych osób (tzw. grupy minimalne). Już wówczas udaje się zaobserwować (oczywiście również w niewielkim nasileniu) przejawy faworyzacji grupy własnej i deprecjacji grupy obcej<sup>14</sup>. Taki normalny proces ma charakter symetryczny, gdyż dla „nich” to my jesteśmy „onymi”. W przypadku piętnowania od początku mamy do czynienia z nierównowagą sił. Skoro piętnującymi są „normalsi”, to jest to grupa z czysto statystycznej definicji liczniejsza, wręcz o miażdżącej przewadze liczebnej nad odstającymi pod jakimś względem dewiantami. Co więcej grupa „normalsów” dysponuje zwykle zapleczem ideologicznym uzasadniającym swoją normalność (czytaj: wyższość). I wreszcie (o czym będzie mowa i w kolejnej części) same osoby napiętnowane mogą te przekonania podzielać, a przynajmniej mają świadomość bycia dewiantami, a nie tylko neutralnie innymi.

Dovidio, Major i Crocker wśród funkcji piętnowania wymieniają podnoszenie własnej wartości, zwiększanie kontroli nad innymi oraz ochronę przed lękiem egzystencjalnym<sup>15</sup>. Skoro dewaluujemy osobę noszącą piętno właśnie ze względu na posiadanie tego szpecącego, w sensie dosłownym i metaforycznym, atrybutu, to sama świadomość, że my tej skazy nie posiadamy mile łechce ego. Jest w tym coś z modlitwy próżnego faryzeusza, dziękującego Bogu, że

<sup>13</sup> J.F. Dovidio, B. Major, J. Crocker, *op. cit.*, s. 35.

<sup>14</sup> Opis minimalnej sytuacji międzygrupowej oraz zjawisk faworyzacji grupy własnej i deprecjacji obcej można odnaleźć np. u B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 488.

<sup>15</sup> J.F. Dovidio, B. Major, J. Crocker, *op. cit.*, s. 28.

nie jest „jak inni ludzie, zdziery, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik”<sup>16</sup>. Na gruncie psychologicznym mówimy o zjawisku podnoszenia poczucia własnej wartości poprzez porównania społeczne w dół<sup>17</sup>. Mogą mieć one charakter indywidualny, ale także międzygrupowy. Na poziomie grupowym warto przywołać ciekawy konstrukt opisywany przez Agnieszkę Golec de Zavala i współpracowników – tzw. narcyzm kolektywny, czyli (na wzór narcyzmu indywidualnego) nierealistycznie wyidealizowany obraz grupy własnej, który jednakże niesie ze sobą potrzebę ciągłego jego potwierdzania w oczach innych. Kolektywny narcyzm jest „specyficznym rodzajem defensywnej identyfikacji z grupą własną, związanym z poczuciem zagrożenia i wrogością międzygrupową”<sup>18</sup>. Takiej narcystycznej – defensywnej identyfikacji grupowej przeciwstawiono identyfikację dojrzałą, która przy pozytywnym stosunku do swoich nie wiąże się z negatywnymi reakcjami wobec obcych. Zespół Golec de Zavala w licznych badaniach wykazał pozytywne związki kolektywnego narcyzmu z: agresją międzygrupową w obliczu postrzeganego zagrożenia, uprzedzeniami wobec pewnych grup społecznych, skłonnością do rozpamiętywania krzywd, jakich „swoi” doznali niegdyś ze strony „obcych”, z tzw. mentalnością obłączonej twierdzy i skłonnością do podzielania stereotypów spiskowych<sup>19</sup>. Wszystkie wymienione doskonale wpasowują się w kontekst relacji piętnującej. Przyczynkiem do tezy o obronnej naturze kolektywnego narcyzmu (a wnioskując dalej także i obronnego piętnowania zagrażających innych) są wyniki świadczące, że kolektywny narcyzm wyższy jest u osób z mniejszych miejscowości, mających niższe wykształcenie i niższe dochody, zatem generalnie niższy status socjoekonomiczny. Golec de Zavala i współpracownicy sugerują, że do narcystycznej identyfikacji przyczynia się subiektywnie odczuwana (i to bardziej w imieniu grupy niż własnym) tzw. braterska relatywna deprywacja<sup>20</sup>.

Omawiając związek piętnowania ze stereotypami wspomniano już o kontroli poznawczej, jaką uzyskujemy szufladkując ludzi. Dodatkowo, w przypadku piętnowania można też mówić o rzeczywistej kontroli poprzez zachowania dyskryminacyjne – specjalne traktowanie, segregację i marginalizację osób zagrażających bezpieczeństwu „normalsów” (np. kryminaliści, zakaźnie chorzy, narkomani), wyznawanym przez nich wartościom (np. wyznawcy innej religii), interesom ekonomicznym (np. imigranci) czy też komfortowi psychicznemu (np. nieestetyczne osoby zdeformowane fizycznie).

Piętnowanie może też wynikać z prób uzasadnienia lub racjonalizacji społecznego *status quo*, często wiążących się z instytucjonalnymi formami dyskryminacji i segregacji, które

<sup>16</sup> Ewangelia wg św. Łukasza 18, 9–14.

<sup>17</sup> Więcej można znaleźć np. u B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 155, 156.

<sup>18</sup> A. Cichocka, A. Golec de Zavala, *Kolektywny narcyzm a sprawa polska*, [w:] *Wobec obcych. Zagrożenia psychologiczne a stosunki międzygrupowe*, red. M. Kofta, M. Bilewicz, Warszawa 2011, s. 234.

<sup>19</sup> Przegląd za: *ibidem*, s. 238, 239.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 242.

służą zarówno jednostce jak i grupie. Z perspektywy jednostki ten rodzaj piętnowania może zwiększyć jej osobiste szanse poprzez ograniczenie szans potencjalnych konkurentów. Ta forma piętnowania służy także usprawiedliwianiu grupy [własnej – dopisek A. Cz.], [...] dostarczając racjonalnych argumentów, które pozwalają uzasadnić i usprawiedliwić odmienny sposób traktowania określonych grup<sup>21</sup>.

Piętnujący tworzą w tym celu zwykle rozbudowane systemy przekonań, pozostając jednak w nieświadomości, co do intencji leżących u ich podłoża. Przekonania te, czy wręcz ideologie, przekazywane są i utrwalane w procesie socjalizacji, a przyjmowane są bezrefleksyjnie jako prawdy oczywiste. Należą one do tzw. bazowych przekonań o naturze świata i stosunków społecznych, a wszystkie uzasadniają nierówności czyniąc je czymś naturalnym lub przynajmniej koniecznym. Crandal wymienia tu następujące nurty: społeczny darwinizm Spencera i jego kontynuacje, a także teorię orientacji na dominację społeczną Sidaniusa i Prato, teorię usprawiedliwiania systemu Josta i Banaji, jak również orientacje polityczne – jak konserwatyzm czy też tzw. pryncypialny rasizm<sup>22</sup>. Crandal stawia mocną tezę, że obecność, a właściwie podzielenie takich ideologii jest jedyną różnicą, na podstawie której dyskryminujące zachowania wobec konkretnej grupy będziemy postrzegać jako „racjonalne” lub „krzywdzące”, posługując się dość drastycznym przykładem, odrzucenia kandydata na opiekuna dzieci, gdy pomimo iż ma najwyższe kwalifikacje krążą słuchy, że jest pedofilem<sup>23</sup>. Twierdzi, że na poziomie psychologicznych mechanizmów te same procesy służą uzasadnieniu takiej właśnie racjonalnej decyzji, jak i dyskryminacji osób z wyrokami sądowymi, niepełnosprawnych czy odmiennej rasy. Warto zwrócić uwagę na dwukierunkowość związku przyczynowego, a właściwie mechanizm dodatniego sprzężenia zwrotnego między usprawiedliwiającymi ideologiami a dyskryminacją – usprawiedliwienia są tym bardziej potrzebne im więcej dyskryminujących zachowań, a równocześnie dają one przyzwolenie na kolejne takie zachowania, uwalniają, a wręcz promują reakcje piętnujące.

Goffman, pisząc o relacjach „normalsów” z piętnowanymi, stwierdza wprost: „Rzecz jasna, z założenia nie wierzymy, że osoba napiętnowana jest w pełni człowiekiem”<sup>24</sup>. Tu również odnajdujemy mechanizm dodatniego sprzężenia zwrotnego: im bardziej nie wierzymy, tym łatwiej podejmować zachowania, których nie godzi się przejawiać wobec człowieka, a im więcej takich naszych zachowań tym silniejsza usprawiedliwiająca wiara w nieludzkość napiętnowanych. Na gruncie psychologicznym przywołać tu należy pojęcia „mo-

<sup>21</sup> J.F. Dovidio, B. Major, J. Crocker, *op. cit.*, s. 29.

<sup>22</sup> Przegląd, omówienie i wskazówki bibliograficzne można odnaleźć w pracy C. Crandala, *Ideologia i potoczne teorie piętna: usprawiedliwianie piętnowania*, [w:] *Spoleczna psychologia piętna...*, *op. cit.*, s. 126–145.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>24</sup> E. Goffman, *op. cit.*, s. 35.

ralnego wykluczania”<sup>25</sup> (gdy obcy postrzegani są jako nam tak psychologicznie odlegli, że pozbawieni godności i autonomii, a przede wszystkim niezasługujący na nie, wykluczeni poza granice obowiązywania zasad moralnych) i „delegitimacji”<sup>26</sup> (gdy obcych klasyfikuje się do skrajnie negatywnych kategorii – np. „barbarzyńcy” – budzących strach, gniew, awersję i obrzydzenie oraz wyłącza się ich z grona grup uznawanych za ludzkie i działające zgodnie z obowiązującymi normami i wartościami). Oba te pojęcia połączyć można wspólnym określeniem dehumanizacja i ustawić na krańcowym biegunie jawnego odbierania innym człowieczeństwa. Najłatwiej wykluczyć z ludzkiego świata osoby noszące piętno widoczne o stałym charakterze, którego pochodzenie można dodatkowo przypisać mocom nadprzyrodzonym i traktować np. jako znak przeklęcia przez bogów czy karę za grzechy własne lub przodków. Biblia, a właściwie Stary Testament także łączy fizyczną skazę z przekleństwem, nieczystością i wyklucza takie osoby ze sprawowania ofiar<sup>27</sup>. Możliwe zresztą, że poszukiwanie obciążającego pochodzenia piętna jest odpowiedzią na potrzebę poradzenia sobie z awersyjnymi reakcjami, które wzbudzają napiętnowane osoby.

Brzydota ciała wiąże się z odrzuceniem i unikaniem piętnowanych osób [...] w nieuniknionych kontaktach z osobami noszącymi piętno cielesne ludzie doświadczają znacznego dyskomfortu, lęku i fizjologicznego pobudzenia<sup>28</sup>.

Reakcje behawioralne, ale także te o charakterze poznawczym, mogą być wtórne wobec doświadczanych emocji.

Ważnym uzupełnieniem dyskursu dotyczącego dehumanizacji stało się zapoczątkowanie przez Leyensa nurtu badań nad tzw. infrahumanizacją<sup>29</sup>, stanowiącą niejako subtelniejszą formę odmawiania obcym człowieczeństwa, nie całkowicie lecz częściowo – formę „manifestującą się w codziennych interakcjach międzygrupowych w sposób automatyczny, poza świadomą kontrolą”<sup>30</sup>. Nie zaprzeczamy, że obcy są ludźmi, są jednak mniej ludzcy niż my, a więc np. (to metodologiczny paradygmat Leyensa) w mniejszym stopniu niż my odczuwają specyficznie ludzkie emocje wtórne, takie jak m.in. melancholia, wzruszenie, pogarda, duma (emocje pierwotne – strach, gniew, prosta radość – nie odróżniają obcych od swoich, gdyż przez wielu bywają przypisywane nawet zwierzętom).

<sup>25</sup> S. Opatow, *Moral exclusion and injustice: An introduction*, „Journal of Social Issues” 1990, No. 46, s. 1–20.

<sup>26</sup> D. Bar-Tal, *Delegitimization: The extreme case of stereotyping*, [w:] *Stereotyping and prejudice: Changing conceptions*, eds. D. Bar-Tal, C.F. Graumann, A. Kruglansky, W. Stroebe, New York 1989, s. 169–182.

<sup>27</sup> Patrz wstęp Joanny Tokarkskiej-Bakir do polskiego wydania *Piętna...* E. Goffman, *op. cit.*, s. 17, 18.

<sup>28</sup> M. Biernat, J. Dovidio, *op. cit.*, s. 111.

<sup>29</sup> Przybliżenie koncepcji i oryginalne wskazówki bibliograficzne można znaleźć w: M. Tarnawska, *Kiedy odmawiamy „obcym” części człowieczeństwa? Uwarunkowania zjawiska infrahumanizacji*, [w:] *Wobec obcych...*, *op. cit.*, s. 168–188.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 168.



Infrahumanizacja jest tym silniejsza im dana grupa obca jest bardziej relewantna dla porównań z własną, to znaczy ważniejszą, wpływającą na życie „swoich” i zagrażającą albo bezpośrednio grupie „swoich” albo grupowej samoocenie (dla przykładu Belgowie–Flamandowie infrahumanizują Belgów–Walonów, ale już niekoniecznie mieszkańców Paryża czy Pragi<sup>31</sup>.) Wracając do piętnowania wydaje się, że infrahumanizacja może być jeszcze jednym z wyjaśnień dla reakcji „normalsów” na osoby naznaczone piętnem, położywszy akcent na jej swoistą subtelność, tzn. odmawianie tylko części człowieczeństwa, nie zaś jawne mu zaprzeczanie oraz pozaświadomy, automatyczny charakter.

W codziennych interakcjach posługujemy się charakterystycznymi piętnującymi określeniami (np. kaleka, bękart, kretyń) jako metaforą, nie zastanawiając się nad ich pierwotnym znaczeniem. Nieraz opierając się na tym, że dana jednostka ma jakąś ułomność, jesteśmy skłonni przypisywać jej także najrozmaitsze inne wady, a niekiedy też inne atrakcyjne, choć kłopotliwe atrybuty, często o charakterze nadnaturalnym<sup>32</sup>.

Trzeba bowiem pamiętać, że to co nadnaturalne też jest nieludzkie – np. stereotypowo i błędnie przypisywany osobom niewidomym nadzwyczajny słuch czy węch.

Specyficznym rodzajem lęku, który także można przywołać w kontekście piętnowania, jest lęk egzystencjalny – uświadomienie sobie własnej śmiertelności. Szczególne grupy napiętnowane, jak np. kalecy, chorzy, mogą lęk taki wywoływać – czasem poniekąd słusznie, czasem zupełnie irracjonalnie, boimy się „zarazić”, lecz tak naprawdę dociera do naszej świadomości, że mogłoby nas spotkać to samo, a jest to konstatacja nader przykra i przerażająca. Odrzucenie napiętnowanych śmiertelnością – to symboliczne odsunięcie od siebie jej widma, to również podkreślenie różnicy między nami a nimi, która to odmienność ma magicznie zabezpieczać nas przed wspólnym losem. Teoria opanowywania trwogi Solomona, Greenberga i Pyszczynskiego<sup>33</sup> mówi że jedną z konsekwencji wzbudzenia lęku egzystencjalnego, a równocześnie jednym ze sposobów radzenia sobie z nim, jest wzmacnianie własnego kulturowego światopoglądu, wzmacnianie więzi z grupą własną, czy też odrzucanie dewiantów, którzy odchylają się od naszych norm. Można zatem wnioskować, że rykoszetem mogą ucierpieć różni napiętnowani, niekoniecznie tylko ci, którzy bezpośrednio wzbudzają lęk egzystencjalny.

Nawiązując raz jeszcze do wzbudzanego przez napiętnowanych zagrożenia, że i nas może spotkać to samo (kalectwo, choroba, ale także bezrobocie, bezdomność, czy inna piętnująca przypadłość, choćby homoseksualizm, jako kosz-

<sup>31</sup> Przykład z badań Cortesa przytoczonych przez M. Tarnawską, *op. cit.*, s. 174.

<sup>32</sup> E. Goffman, *op. cit.*, s. 35, 36.

<sup>33</sup> S. Solomon, J. Greenberg, T. Pyszczynski, *A terror management theory of social behavior: The psychological functions of self-esteem and cultural worldviews*, „Advances in Experimental Social Psychology” 1991, Vol. 24, s. 93–159. Teoria przywoływana także przez J.F. Dovidio, B. Major, J. Crocker, *op. cit.*, s. 29.

mar homofobów), warto przywołać teorię wiary w sprawiedliwy świat Lenera<sup>34</sup>. To jedno z fundamentalnych przekonań o naturze świata, w myśl którego jego sprawiedliwość opiera się na założeniu, że dobrych ludzi spotykają dobre rzeczy, złych zaś złe. W tym utopijnym obrazie kryje się jednak pułapka:

łamiąc zasady logiki, lecz nie psycho-logiki, ludzie wnioskujeją z następnika o poprzedniku: jeśli ktoś zasłużył, to spotyka go zło, a zatem skoro kogoś spotkało zło, musiał na nie zasłużyć; złych spotyka zło, a zatem jeśli kogoś spotkało jest to dowód na to, iż jest zły. Ofiara jest zatem nie tylko obwiniana, jest też generalnie deprecjonowana<sup>35</sup>.

W tym miejscu należy przywołać jeden z wymienianych wyżej wymiarów klasyfikacyjnych piętna – pochodzenie. Im łatwiej można obciążyć napiętnowanego odpowiedzialnością za noszone piętno tym łatwiej i sprawiedliwiej jest go potępiać, negatywnie oceniać, pogardzać nim, wykluczać lub karać. Szczególnie łatwo usprawiedliwiamy przed sobą negatywne reakcje wobec osób, których piętna postrzegamy jako kontrolowalne, przy czym różni obserwatorzy mogą odmiennie przypisywać pochodzenie oraz kontrolowalność określonego piętna – np. homoseksualizmu czy nadwagi<sup>36</sup>. Tam, gdzie piętno wydaje się niezawinione reakcje są raczej ambiwalentne – choć nie wyklucza to poczucia dyskomfortu i tendencji do unikania kontaktu z takimi osobami może pojawiać się współczucie czy litość. W procesie „diagnozowania” pochodzenia i kontrolowalności atrybutu piętnującego pewną rolę odgrywa fachowa wiedza, konfrontowana z potocznymi mitami, jak również proces socjalizacji i wymogi tzw. politycznej poprawności. Choć, jeśli staramy się kontrolować swoje reakcje tylko ze względu na to ostatnie, istnieje duża szansa na efekt sprężyny czy bumerangu, jak w przypadku tłumienia stereotypowych myśli – stają się tym bardziej zaktywizowane i gdy kontrola osłabnie ujawniają się ze wzmożoną siłą, bądź manifestują w inny niekontrolowany sposób, np. niechęć kontrolowana w komunikacie słownym, a nieświadomie manifestowana niewerbalnie.

Postulując model biopsychospołeczny interesujący pogląd wyjaśniający powody piętnowania prezentują Neuberg, Smith i Asher<sup>37</sup>. Nie negując kulturowej konstrukcji piętna i funkcji opisanych powyżej, sięgają głębiej twierdząc, że

wszelobecność procesu piętnowania i duże podobieństwo treści piętna [...] wyłaniają się w toku biologicznej i społecznej ewolucji z elementarnych potrzeb biologicznych i grupowych, które istnieją (i istniały) w różnych kulturach, różnym czasie i u różnych społeczności gatunków<sup>38</sup>.

<sup>34</sup> Dokładne omówienie tej koncepcji, wraz z krytycznym komentarzem w: D. Doliński, *Krytyczne spojrzenie na Melvina Lenera koncepcję wiary w sprawiedliwy świat*, „Przegląd Psychologiczny” 1989, t. XXXII, nr 1, s. 61–101. W kontekście piętnowania przywołuje ją także C. Crandal, *op. cit.*, s. 129.

<sup>35</sup> A. Czerniak, *Psychospołeczne paradoksy przemocy*, „Państwo i Społeczeństwo” 2014, nr 2, s. 60.

<sup>36</sup> J.F. Dovidio, B. Major, J. Crocker, *op. cit.*, s. 28.

<sup>37</sup> S.L. Neuberg, D.M. Smith, T. Asher, *Dlaczego ludzie piętnują: w stronę podejścia biokulturowego*, [w:] *Społeczna psychologia piętna...*, *op. cit.*, s. 49–73.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 51.

Ich podstawowe założenie dotyczy piętnowania tych, którzy zagrażają funkcjonowaniu grupy lub je utrudniają, bo życie w grupie nabiera tu elementarnego znaczenia – jest ewolucyjnie promowane, jako zapewniające przetrwanie i przekazanie genów. Choć łączenie się w grupy to motyw społeczny, to jednak tak podstawowy i stary w historii naszego gatunku, że niemal biologicznie wdrukowany i ewolucyjnie dziedziczony. Dla omawianego modelu interakcja procesów biologicznych i kulturowych jest aksjomatem. We wszelkich kulturach piętnuje się osoby naruszające normę wzajemności (z odmianami: jak kradzież, ale też bycie społecznym pasożytem, czyli jednostką, która więcej czerpie niż wnosi – to sposób tłumaczenia piętnowania np. niepełnosprawnych, chorych czy starych, nasilającego się wówczas, gdy zasoby grupy są skromne). We wszystkich kulturach piętnuje się zdrajców i oszustów – choć dodefiniowanie rozumienia zdrady czy oszustwa może już być specyficzne kulturowo (np. rozumienie ściągania na egzaminach w kategoriach oszustwa lub nie). We wszystkich kulturach piętnuje się też jednostki zakłócające socjalizację młodego pokolenia poprzez popieranie i symbolizowanie wartości stojących w sprzeczności z wartościami wyznawanymi przez daną grupę. Ma to miejsce szczególnie wówczas, gdy osoby takie mają „dostęp do wpływowych pozycji socjalizacyjnych (nauczyciele, duchowieństwo)”<sup>39</sup>, u nich wykroczenia przeciwko wartościom spotykają się z silniejszym odium społecznym niż gdy dotyczy to ludzi nieposiadających wpływu. Neuberger i współpracownicy pokazują, że choć w ostatnim dwudziestolecu w społeczeństwie amerykańskim rośnie akceptacja wobec homoseksualistów w miejscu pracy, to jednak nie dotyczy to specyficznych zawodów, jak nauczyciele czy katecheci. Również piętnowanie obcych tłumaczy w odniesieniu do zagrożenia dobrostanu grupy własnej, pozostając tu w spójności z ustaleniami psychologii społecznej i socjologii odnośnie konfliktów międzygrupowych.

Podsumowując, poznanie rozmaitych przyczyn piętnowania, zrozumienie dlaczego „normalni” to czynią, jak już podkreślano nie ma na celu ich wybielania czy też akceptowania piętnowania. Jednakże zjawisko mniej tajemnicze ponieważ staje się mniej strasznym – w tym jednak pozytywnym rozumieniu, że stwarza opartą na naukowych podstawach szansę planowania działań profilaktycznych bądź interwencyjnych.

### **Piętnowani: co oni czują i jak mogą z tym żyć?**

Goffman, który swoją książkę o piętnie w głównej mierze poświęca osobom napiętnowanym, o „zranionej tożsamości”, rozpoczyna od zacytowania dramatycznego listu do pewnej gazety prowadzącej rubrykę porad. List ten pochodziła od oszpeconej od urodzenia nastolatki, a pojawiły się w nim dwa, fundamentalne

---

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 61, 62.

dla osób napiętnowanych, pytania: „Co ja zrobiłam, żeby zasłużyć na taki okropny los?” oraz „Czy powinnam popełnić samobójstwo?”<sup>40</sup>.

W poprzedniej części artykułu opisano m.in. wagę interpretacji pochodzenia piętna, odpowiedzialności za nie i jego kontrolowalności dla reakcji „normalistów” na osoby napiętnowane. Wymiar ten jest równie ważny z punktu widzenia napiętnowanych, oni także poszukują odpowiedzi, a to jaką przyjmą wyznacza ich tożsamość, determinuje stosunek do samego siebie, wpływa na zachowanie. Jeśli pozwolą obciążyć się winą, jeśli podzielają wraz z „normalsami” przeświadczenie, że to na nich spoczywa kontrolowalność piętna – wówczas mogą przyjmować odrzucenie ze strony innych jako zrozumiałe i wręcz uzasadnione, niejako godząc się i potwierdzając swoją bezwartościowość. Potwierdzić mogą ją nie tylko we własnym przekonaniu, ale także zewnętrznie w „obiektywnych” testach. Psychologia społeczna zna zjawisko zagrożenia stereotypem, gdy jednostki należące do stereotypizowanej grupy, w sytuacji, gdy ocenie podlegają właściwości, pod względem których, wedle stereotypu, nie powinny pozytywnie się wykazać, faktycznie wypadają gorzej. Dotyczy to np. diagnozowania zdolności matematycznych u dziewcząt. Kluczowym jest fakt, że te same zadania dziewczęta rozwiązują bez problemów, gdy tylko uda się je przekonać, że są to specjalnie przygotowane zadania „sprawiedliwe płciowo”, a więc takie, które nie dyskryminują kobiet<sup>41</sup>.

W poprzedniej części pokazywano, jak piętno rodzi się w głowie piętnujących. Tu przytoczone zostaną argumenty, że swój matecznik ma także w głowie napiętnowanego. W pomysłowym eksperymencie Amato i Crocker manipulowali przekonaniem na temat możliwości kontrolowania wagi u kobiet z nadwagą (osoby dość mocno piętnowane w społeczeństwie amerykańskim). Wszystkie kobiety w sytuacji eksperymentalnej doświadczały odrzucenia przez anonimowego potencjalnego partnera na randkę, a badano jak wpłynie to na ich samoocenę w danej sytuacji oraz czemu przypiszą odrzucenie.

Kobiety z nadwagą miały wyższe poczucie własnej wartości po przeczytaniu [artykułu], że wagi nie da się kontrolować; mogły bowiem uznać, że nie ponoszą winy za własną nadwagę i odrzucenie przypisać cudzym uprzedzeniom<sup>42</sup>.

Podobnie w innym eksperymencie Crocker i współpracowników, gdzie badano wpływ negatywnej oceny napisanego przez kobiety eseju na ich samo-

<sup>40</sup> E. Goffman, *op. cit.*, s. 30.

<sup>41</sup> Dokładniejsze omówienie zjawiska zagrożenia stereotypem, jak również wskazówki bibliograficzne dla oryginalnych danych z eksperymentu można znaleźć np. u B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 493, 494. Podobny wydźwięk mają anegdotyczne doniesienia o umiejętnościach parkowania przez kobiety w obciążających sytuacjach sprawdzania ich kompetencji jako kierowców w odróżnieniu od życiowej sytuacji umieszczenia samochodu w koperce, gdy trzeba znaleźć miejsce na zatłoczonym parkingu organizującego wyprzedaże centrum handlowego, gdy w centrum ich uwagi nie znajduje się sprawdzian.

<sup>42</sup> Cyt. za J. Crocker, D.M. Quinn, *Piętno społeczne i Ja: znaczenia, sytuacje i samoocena*, [w:] *Społeczna psychologia piętna...*, *op. cit.*, s. 166, 167.

ocenę. Źródłem krytyki był nieznamy mężczyzna, o którym jednak (w wyniku manipulacji eksperymentalnej) miały powody sądzić, że jest lub nie jest seksistą.

Negatywna ocena ze strony seksisty miała niewielki wpływ na nastrój i poczucie własnej wartości. Kiedy esej był negatywnie oceniany przez mężczyznę, o którym kobiety wiedziały, że nie ma seksistowskich przekonań, wówczas uznawały, że jego komentarze odzwierciedlają jakość eseju – i dlatego komentarze takie miały wpływ[...]<sup>43</sup>.

W powyższym przykładzie ukazana jest również jedna ze strategii radzenia sobie z piętnem. Przyjęcie, że należy się do kategorii napiętnowanych, choć z jednej strony bolesne i dołujące, może stać się swoistą tarczą przeciw atakom innych, a nawet ofensywną bronią. Założenie, że inni są uprzedzeni wobec „takich jak ja”, sprawia, że krytykę z ich strony, wszelkie awersyjne zachowania, każdą odmowę i postępowanie nie po naszej myśli przypisać można tym właśnie uprzedzeniom, chroniąc w ten sposób samoocenę. Zarzuty te można też głośno wyrazić i to nie tylko po fakcie, ale i prewencyjnie. W skrajnej postaci, będącej wynaturzeniem tej strategii obronnej, można mówić nawet o zjawisku odwróconej dyskryminacji oraz terroru politycznej poprawności, kiedy to grupa napiętnowana terroryzuje moralnie „normalsów”, a ci obawiają się ich urazić, a sami wyjść na uprzedzonych (etykietka antysemita, homofoba, rasista też jest piętnująca w wielu środowiskach). W nieco innym kontekście takie właśnie zjawisko pokazali Hamilton i Baumeister, gdy w eksperymencie publicznie obrażone przez asystenta osoby paradoksalnie zawyżały następnie jego ocenę, gdy jej obniżenie mogło być poczytane za akt zemsty. Czyniły tak osoby szczególnie wrażliwe na punkcie swego publicznego wizerunku, któremu cecha mściwości mogłaby zaszkodzić<sup>44</sup>.

Nie wszyscy piętnowani godzą się na swoją tożsamość z defektem, choć zdają sobie sprawę, że należą do „ludzi tego rodzaju”. Crosby opisała zjawisko zaprzeczania dyskryminacji polegające na tym, że piętnowani choć uważają, że inni są uprzedzeni wobec ich grupy jako całości, to sami nie przyznają się do doświadczania dyskryminacji. „Ogólnie rzecz biorąc, ludzie sądzą, że ich grupa jest częściej obiektem dyskryminacji niż oni sami”<sup>45</sup>. Wynik taki można potraktować albo jako dowód świadczący o tym, że przekonania o uprzedzeniach innych są zawyżone, albo też dostrzec w nim jeszcze jedną próbę ratowania samooceny, przez swoiste dystansowanie się od napiętnowanej grupy, do której należą. Wreszcie można go także rozpatrywać przez pryzmat ogólnoludzkiej tendencji do postrzegania siebie jako „lepszych od przeciętnego”<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 157.

<sup>44</sup> J.C. Hamilton, R.F. Baumeister, *Biasing evaluations to appear unbiased: A self-presentational paradox*, „Journal of Experimental Social Psychology” 1984, Vol. 20, s. 552–566.

<sup>45</sup> Przytoczone za: J. Crocker, D.M. Quinn, *op. cit.*, s. 155, 156.

<sup>46</sup> O tym zjawisku np. B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 181.

Odrzucanie upośledzonej tożsamości może dotyczyć również znacznie głębszego poziomu, szczególnie w przypadku piętna nabytego (a nie wrodzonego) gdzie, jak w przypadku procesu radzenia są z różnorakimi traumami, osoba przechodzi przez fazę zaprzeczania. Goffman przytacza wypowiedź oszpeconego człowieka zmagającego się ze spoglądaniem w lustro:

Ten w lustrze **nie mógł** być mną. W środku czułem się jak zdrowa, zwyczajna szczęśliwa osoba [...] raz po raz zapominałem o tym co ujrzałem w lustrze. Obraz ten nie mógł po prostu przedostać się do mojego wnętrza i stać się nieodłączną częścią mnie<sup>47</sup>.

Brak akceptacji dla swojego piętna motywuje także ludzi do podejmowania wysiłków dla przekroczenia ograniczeń, jakie piętno stwarza – coś, co z jednej strony może mieć wymiar terapeutyczny i sprzyjać readaptacji, może także zamienić się w neurotyczną pogoń za iluzją. Podejmowanie ekstremalnych (biorąc pod uwagę obiektywne ograniczenia) wyzwań, tylko po to, by udowodnić całemu światu i sobie: *że mogę*, przybiera czasem formę dezadaptacyjną. Wbrew intencjom, dla aktora staje się źródłem frustracji, zaś otoczenie nie zawsze reaguje podziwem, a np. zażenowaniem – w każdym razie silną ambiwalencją. Ponownie nawiązując do procesu radzenia sobie z traumą, odpowiadałoby to fazie buntu.

Inną reakcją – tym razem czymś w rodzaju pozytywnego przeformułowania – byłoby postrzeganie piętna jako „zamaskowanego błogosławieństwa”, odkrywając w cierpieniu szansę duchowego ubogacenia, zdobycia życiowej mądrości, a także modyfikując swoje postrzeganie ograniczeń „normalśów”, jako tych, co np. patrzą, lecz nie widzą, słuchają, lecz wcale nie słyszą<sup>48</sup>.

Pozytywnemu bądź przynajmniej neutralnemu traktowaniu piętna sprzyja wsparcie, jakie można uzyskać od innych podobnych sobie. Nosiciel piętna może „poczuć, co to znaczy być wśród swoich, czuć się swobodnie oraz być akceptowanym, jako osoba, która [...] nie różni się od innych”<sup>49</sup>. Może także, poza wsparciem moralnym, otrzymać wiele przydatnych praktycznych wskazówek jak żyć z piętnem, a także pomoc – także np. prawną – w zabieganiu o respektowanie swoich praw czy zmaganiu z dyskryminacją. Jednak i ta strategia – trzymania się swoich – może mieć jednak swoją ciemną stronę, jeśli doprowadzi do ucieczkowego zamknięcia się tylko w piętnowanej grupie. Jest to bowiem swoiste niezamierzone współdziałanie z dyskryminującym otoczeniem w celu wykluczenia napiętnowanych. W ten sposób zawierana jest jakby milcząca umowa segregacyjna, której przestrzegają obie strony umacniając *status quo*. Grupa napiętnowanych może także zasklepić się i kolektywnie umartwiać, bądź

---

<sup>47</sup> E. Goffman, *op. cit.*, s. 38.

<sup>48</sup> Por. *ibidem*, s. 42, 43.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 52.

pielęgnować wrogie patrzenie na świat zewnętrzny przyswajając tzw. „mentalność obłożonej twierdzy”<sup>50</sup>.

Z punktu widzenia osoby napiętnowanej – oprócz wymiaru pochodzenia i kontrolowalności piętna – pierwszorzędnę znaczenie ma jego widoczność. To ona decyduje (niewyłącznie, ale w sposób wystarczający) o przynależności do jednej z dwóch kategorii osób piętnowanych wyróżnianych przez Goffmana: dyskredytowanych i dyskredytowalnych<sup>51</sup>. Zauważyć jednak trzeba, że faktyczne rozróżnienie obu typów piętna (widocznego i niewidocznego) zależy od sytuacji – „np. osoba na wózku rozmawiająca przez telefon [...] może mieć problem osoby ze stygmatem dyskredytowalnym a przy osobistym spotkaniu – problem osoby dyskredytowanej”<sup>52</sup>. Paradoksalnie można by zaryzykować twierdzenie, że osoby z widocznym piętnem mają o jeden problem mniej – nie muszą bowiem w każdej interakcji rozstrzygać dylematu: ujawnić się czy nie ujawnić? A jeśli tak, to komu? Jak? Kiedy? Gdzie? Że jest to realny problem świadczą np. relacje homoseksualistów, którzy decydują się na świadomy *comig out*. Poruszamy się tu w obszarze takich zagadnień, jak akceptacja siebie, odwaga bycia sobą, zmęczenie udawaniem. Z drugiej strony osoby z piętnem niewidocznym, które zdecydowały się nie ujawniać (przynajmniej czasowo) mają szansę na budowanie kontaktów nie obciążonych od pierwszej chwili uprzedzeniami. Duże znaczenie ma też przekonanie (prywatne i podzielane publicznie), na ile ukrywany/ujawniany atrybut dotyczy sfery prywatnej.

Goffman prezentuje przegląd rozmaitych technik autprezentacyjnej kontroli informacji na temat piętna, poczynając od (o ile to możliwe) ukrywania bądź eliminacji znaków, które stały się symbolami piętna (z wykorzystaniem np. osiągnięć techniki medycznej i rehabilitacyjnej), poprzez tworzenie „przykrywki” (np. fasadowe małżeństwa heteroseksualne homoseksualistów; legenda wyjazdów związanych z pobytem w więzieniu, na odwyku czy w zakładzie psychiatrycznych), aż po prezentowanie symboli swoich piętnujących ułomności, jako oznak czegoś mniej dyskredytującego (np. niedosłyszący udaje marzyciela czy osobę roztargnioną czy nawet znudzoną)<sup>53</sup>. W tym miejscu warto dodać, że bliscy czasem pomagają osobie z piętnem w tej grze, albo też sami taką grę prowadzą organizując coś na kształt parasola ochronnego wobec napiętnowanego, pozwalając mu sądzić, że jest bardziej akceptowany w społeczności niż ma to miejsce w rzeczywistości. Z zaangażowaniem bliskich łączy się jeszcze jeden wątek, a mianowicie przelewania tego piętna na osoby związane z napiętnowanym, co wykracza już poza ramy niniejszego opracowania.

<sup>50</sup> Warto zwrócić uwagę, że to samo zjawisko przywołano dla wyjaśnień zachowań piętnujących, pisząc o korelatkach kolektywnego narcyzmu.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 77, 78.

<sup>52</sup> E. Czywkin, *Jawny i ukryty stygmat społeczny*, [w:] *Gorsi inni – badania*, red. E. Czywkin, M. Rusaczyk, Białystok 2008, s. 231.

<sup>53</sup> Por. E. Goffman, *op. cit.*, s. 132–140.

Na zakończenie, powracając jeszcze raz do problemu zakorzenienia piętna w umyśle piętnowanego, warto przytoczyć opis ciekawego eksperymentu, przeprowadzonego przez Blaskovicha i Mendes<sup>54</sup>. Asystentkom eksperymentatorów – które w istocie były nieświadomymi osobami badanymi – nakładano makijaż (przezroczysty puder), jednak połowa z nich była przekonana, że wymalowano im na twarzy duże piętnujące znamię. Następnie osoby te uczestniczyły w zaaranżowanej interakcji (polegającej między innymi na wygłoszeniu przemówienia) z inną dziewczyną, która z racji tego, że znamiona istniały tylko w wyobraźni noszących je osób, nie miała wiedzy o tym, czy kontaktuje się z osobą napiętnowaną czy też nie – nie można więc przyjmować, że przejawiała zachowania dyskryminacyjne, bądź okazywała wrogość. Pomiar reakcji fizjologicznych bezpośrednio po tej interakcji wykazał objawy zagrożenia u osób przekonanych, że są napiętnowane, podczas gdy u osób niestygmatyzowanych zaobserwowano jedynie normalną reakcję na wyzwanie, jakim było publiczne wystąpienie. Niestety w przytaczanym eksperymencie pominięto reakcje drugiej strony – tj. osoby, wchodzącej w interakcję z kimś przekonanym, że nosi piętno. Przewidywać w tym względzie może dostarczyć teoria i badania na temat samospełniającego się proroctwa. W odniesieniu do piętna analizują je Jussim i współpracownicy<sup>55</sup>. Samospełniające się proroctwo występuje wtedy, gdy formułująca je osoba nieświadomie wpływa na sytuację (w szczególności na zachowanie osoby, o której prorokowała) wywołując takie reakcje, które potwierdzają pierwotne oczekiwania. Oczekiwania te mogły być początkowo zupełnie nieuzasadnione, ich konsekwencje to jednak faktyczne skutki w rzeczywistości (z podobnym mechanizmem mamy do czynienia przy opisywanym powyżej efekcie zagrożenia stereotypem z tym, że samospełniające się proroctwo odnosi się do sytuacji interakcji między prorokiem a obiektem proroctwa, a nie potwierdzaniem ogólnie podzielanych stereotypów). Najczęściej o samospełniającym się proroctwie mówi się właśnie w kontekście tego, jak piętnujący prowokują piętnowanych do potwierdzania negatywnych oczekiwań wobec nich. Obserwacje rekruterów, przeprowadzających rozmowy kwalifikacyjne z białymi i czarnoskórymi kandydatami poczynione przez zespół Worda, Zanny i Coopera wykazały wiele, głównie niewerbalnych, przejawów gorszego traktowania czarnoskórych. Kolejny z ich eksperymentów dowiódł, że takie traktowanie (chłodny styl interakcji, większy dystans fizyczny, krótsze rozmowy – w kontraście do stylu ciepłego) zastosowane wobec białych realnie wpłynęło na to, jak na takiej rozmowie wypadali. „Kandydaci traktowani chłodno, jak czarnoskórzy w badaniu 1, rzeczywiście wypadli gorzej (według oceny niezależnych sędziów) [...] niż kandydaci traktowani ciepło”<sup>56</sup>. Ale samospełniające się proroctwa nie zawsze zapoczątkowane są przez

<sup>54</sup> Przytoczone za: J. Blaskovich, W.B. Mendes, S.B. Hunter, B. Lickel, *Piętno, zagrożenie, a interakcje społeczne*, [w:] *Spoleczna psychologia piętna...*, op. cit., s. 290, 291.

<sup>55</sup> L. Jussim, P. Palumbo, C. Chatman, S. Madon, A. Smith, *Piętno a samospełniające się proroctwa*, [w:] *Spoleczna psychologia piętna...*, op. cit., s. 342–383.

<sup>56</sup> Przytoczone za *ibidem*, s. 348.



osobę postrzegającą. Jussim i współpracownicy wyróżniają także podkategorię takich zjawisk zapoczątkowanych przez obiekty.

Przekonania obiektów, że inne osoby je stygmatyzują, nawet gdy te przekonania są błędne, mogą skłaniać te obiekty do zapoczątkowania procesu interakcji, w którym ostatecznie spełniają one stereotypowe oczekiwania związane z ich piętnem<sup>57</sup>.

W serii pomysłowych eksperymentów zespołu Farina, Allen i Saul<sup>58</sup>, gdy u zdrowych ludzi wzbudzono przekonanie, że obserwatorzy uważają je za chore psychicznie (przekonanie błędne – obserwatorzy nie mieli żadnych informacji o stanie zdrowia psychicznego obserwowanych), wyniki wykazały, że faktycznie takie osoby wywoływały większe odrzucenie ze strony postrzegających. W przypadku osób napiętnowanych można mówić o wysokiej wrażliwości na odrzucenie, a w niektórych przypadkach wręcz o przeczuleniu. Gdy ktoś spodziewa się złego przyjęcia, jest wyczulony na wszelkie jego objawy, a sygnały niejednoznaczne interpretuje na korzyść przyjętej hipotezy o uprzedzeniu i odrzucaniu. W tym stanie napięcia nie zachowują się raczej szczególnie przyjaźnie.

Jeśli osoby postrzegające po prostu reagują na tę generowaną przez obiekt wrogość, to są skłonne dystansować się od obiektów, tym samym realizując piętno i umacniając je<sup>59</sup>.

## Podsumowanie

Podsumowując, w części tej starano się pokazać rozmaite reakcje na piętno z pozycji osoby napiętnowanej, przyjmującej swój los lub z nim walczącej, wreszcie takiej, która w pewien sposób go na siebie sprowadza. Pokazano również, że choć piętna często dotyczą fizyczności, są jednak psychicznym fenomenem, a ich reprezentacja w umyśle odgrywa kluczową rolę. Ponieważ zaś chodzi zarówno o umysły piętnujących, jak i piętnowanych – osób spotykających się, wchodzących w sytuacje interakcji z określonym bagażem nastawienia, interpretujących docierające dane, reagujących na sytuację i zachowanie drugiej strony – najwłaściwszym jest mówienie o fenomenie społecznym. Autorka, której łatwiej wejść w skórę piętnujących niż piętnowanych, za szczególnie cenne uważa te konstatacje, które wskazują na podobieństwo między tymi grupami. Bo skoro piętnowanie rozpoczyna się od dostrzeżenia inności, to skupianie się na podobieństwach, choćby tych dotyczących wzajemnego strachu, nieufności, zniekształconego postrzegania siebie i innych oraz zagrożenia z ich strony, choćby ukazujących, że po obu stronach mamy do czynienia z ludźmi podlegającymi podobnym czy wręcz tym samym mechanizmom psychologicznym – jest krokiem w przeciwnym kierunku.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 362, 363.

<sup>58</sup> Także przytoczone za *ibidem*, s. 363.

<sup>59</sup> *Ibidem*.